

Cogito ergo – myślę, że tak

25 marca 2020

W czasach fascynacji istotami pozaziemskimi i popularności literatury science fiction, prezydent jednej z amerykańskich stacji telewizyjnych w porze największej oglądalności, poważnym tonem przekazał komunikat o nadciągającej nad miasto inwazji kosmitów. Zapowiedź nieznanego zjawiska o nieprzewidywalnych skutkach wywołała natychmiastową reakcję widzów. Rzucili się do ratowania siebie i rodzin pakując do samochodów co się dało, by uciec w ich zdaniem bezpieczniejsze miejsce. Skutek był jednak taki: w ogromnych aglomeracjach doszło do zakorkowania arterii wylotowych, popędzani strachem kierowcy wdawali się w utarczki, albo nawet bijatykę. Rozładowanie napięcia nastąpiło dopiero nad ranem.



Tymczasem widzowie o wyższym poziomie sceptycyzmu, którzy obejrżeli dalszą część programu dowiedzieli się od tegoż rozbawionego swoim pomysłem prezentera, że on im tylko przypomniał, że właśnie jest 1 kwietnia – prima aprilis, a po angielsku – dzień głupków. Za ten żart prezydent zapłacił utratą stanowiska. Ludzie psioczyli na gospodarza programu, ale pewnie sobie też mieli za złe tak pośpieszną reakcję.

Przypomniał mi się ów incydent podczas rozważań o roli RCB – rządowego centrum bezpieczeństwa. Ośrodek ten rozsyła ludziom SMS-y komunikujące, że nadejdzie burza, wichura, żar z nieba niebezpieczny sugerujący, by dostosować swoje zachowanie do treści komunikatu. Ot, takie sterowanie ludźmi na odległość. Mogę zignorować obserwując naturę za oknem, termometr, czy barometr weryfikując treść zapowiedzi. Biorąc pod uwagę niezwykle troskę o informację dotyczącą pandemii we wszystkich mediach zastanawia dlaczego jeszcze nie mam SMS-a z RCB. Cóż za niedopatrzenie. Oczywiście, żaden barometr ani termometr wirusa nie pokaże, ale maseczki na twarzach, obecność wojska

na ulicach będą tym czym paniczna reakcja na zagrożenie – skutek niewidocznej inwazji.

Fakt, że niedostrzegalny wirus stał się oficjalną przyczyną odwołania tymczasowo planowanych z dużym wyprzedzeniem manewrów wojsk w Europie, został skomentowany przez działacza organizacji Stop NATO International jako zakrawający na ironię. Zapewne pokonanie wirusa wznowi dotychczas traktowane jako priorytetowe manewry w rejonie zachodniej granicy z Rosją.

https://www.youtube.com/watch?v=7d_s4RtZVyM

Wydaje się jednak dużo poważniejszy powód wziął górę. Oto w niedzielę Donald Trump zapowiedział zaangażowanie jednostek Gwardii Narodowej do pomocy w walce z wirusem w trzech stanach: Nowy Jork, Waszyngton i Kalifornia. Obserwujący konferencję komentatorzy dostrzegli stojącego obok Prezydenta przedstawiciela FEMA (Federal Emergency Management Agency). Agencja ta od lat zawiaduje rozproszonymi po stanach ośrodkami odosobnienia na wypadek sytuacji wyjątkowej. Wniosek zatem, że trwająca operacja zaplanowana była od dawna i rządzący są do niej świetnie przygotowani. Prezydent zapowiedział szeroki wachlarz pomocy medycznej łącznie ze statkami-szpitalami, sprzętem medycznym i fachowym personelem. Wbrew zapowiedzi, że po pokonaniu epidemii gospodarka „ruszy z kopyta”, brak masek, brak testów, niemal 100% podwyżka ceny leku przeciwmalarycznego z dnia na dzień i zapowiedź dodrukowania pieniędzy dla wsparcia banków przysporzyła Prezydentowi przeciwników. Oliwy do ognia dołała informacja, że Joshua Kushner (brat Jareda Kushnera – zięcia Prezydenta) jest właścicielem firmy, która ma wprowadzić na rynek testy na nowy typ wirusa COVID-19. Wcześniej firma ta o nazwie Oscar Health Insurance należała do obu braci Kushnerów. Prezydent zapewnił, że to Google pracuje nad stroną internetową firmy, która będzie pomagać w dostępie do testów. W istocie Kushner Brothers zainkasują środki proporcjonalne do intensywności medialnej paniki. Dociekliwi dziennikarze zwracają uwagę, że

strona główna reklamowanej przez samego Prezydenta jest stroną braci, a swą ofertę składa klientom, nie pacjentom. Wymowne.

To klimat na szczeblu federalnym, a wcale nie lepiej mają się sprawy lokalne. Zalecenia „dystansowania się” od pracy i wzajemnych kontaktów szybko odbijają się na uszczerbku w dochodach. Na posiedzeniu rady miejskiej właśnie podjęta została decyzja o odcięciu elektryczności mieszkańcom nie regulującym rachunków w terminie. Biurokratyczna bezwzględność przewodniczącej posiedzenia narzucającej nowe przepisy kryzysowe wywołała awanturę jaką znamy z posiedzeń polityków w Polsce. Świadkowie tej debaty mają jeden wniosek: to obraz plutokracji, a nie żadnej demokracji. Bunt społeczny idzie w podobnym kierunku jaki pojawia się w naszym kraju – przestańmy płacić podatki. Oni to 1%, a my – 99%.

Dziennikarzy cechuje dociekliwość. Politowanie budzi sytuacja kiedy słyszymy zapowiedzi polityczne o zaangażowaniu wojska i wszelkich służb do opanowania epidemii. Z odległych już wydarzeń w Wielkiej Brytanii wspominam konferencję prasową zwołaną za sprawą „szalejącej epidemii wściekłych krów”. Wtedy wojsko amerykańskie pomagało pędzić bydło setkami i tysiącami, rozstrzeliwać, by pokazać stosy palących się chyba martwych zwierząt. Wówczas inteligentny dziennikarz zapytał – jeśli mamy problem medyczny, to dlaczego rozwiązuje go wojsko, a nie lekarze weterynarii?

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: WolneMedia.net